Rok VII Nr. 185. Sosnowiec, czwartek 7 lipca 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wy- nosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-88; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Niemiecki strzał z armaty na 1000 kilometrów.

Sensacyjne rewelacje francuskiego pisma.

PARYŻ, 6. 7. Pod tytułem „Sensacyjny strzał armatni" przynosi dzisiejsze „Echo de Paris" rewelacyjną wiadomość o nowym wynalazku wojennym w Niemczech.

W nocy 31 marca, pisze dziennik, wystrzelono z armaty, ustawionej w okolicach jezior mazurskich, pocisk, który przeleciał olbrzymią przestrzeń 1000 klm. i upadł w parku królewskim w Oslo.

Dzienniki norweskie, a szczególnie „Tidens Tegn" zajmowały się początkowo tajemniczym granatem, zamieściły nawet fotografję króla oglądającego wbity w murawę ogrodu pocisk, następnie jednak wszystko ucichło.

Jak się okazuje, na wniosek posła niemieckiego w Oslo granat oddano poselstwu i polecono prasie norweskiej, by o tajemniczym pocisku nie wspominała.

„Echo de Paris" zapytuje uczonych i fachowców wojskowych, co sądzą o tym wypadku. Czy nie chodzi tu o pocisk, który dany został z jakiejś nowej niemieckiej Super - Berty? Pacyfistyczne Niemcy pracują w ciszy nad tem, aby stworzyć sobie szereg gatunków broni, wobec której broń używana w roku 1918 będzie zabawką dziecinną, kończy swe uwagi „Echo de Paris".

PREZ. HINDENBURG W PRZEJEŹDZIE PRZEZ POLSKĘ.

WARSZAWA, 6. 7. Dziś w nocy przejeżdżał przez terytorjum Polski pociągiem tranzytowym prezydent Rzeszy niemieckiej, v. Hindenburg.

Przejazd przez terytorjum województwa pomorskiego miał miejsce między godziną 1 min. 30 a 2-gą min. 35 w nocy.

Prezydent Hindenburg udawał się z Berlina do Prus Wschodnich.

—oo—

WEYSSENHOFF ODDYCHA TLENEM.

WARSZAWA, 6. 7. (wl.) W stanie zdrowia znakomitego pisarza zaszła zmiana na gorsze.

Wczoraj lekarze zastosowali oddychanie tlenem.

Przy łożu czuwają córka, siostra i przyjaciele.

PRASA NIEMIECKA O BEZROBOCIU W POLSCE.

LIPSK, 6. 7. (PAT) Prasa niemiecka publikuje statystykę bezrobocia w poszczególnych krajach europejskich, podnosząc niską cyfrę bezrobotnych w Polsce, która, jak stwierdza jeden z najpoważniejszych dzienników lipskich, jest wynikiem rozumnej zapobiegliwości obecnego rządu polskiego.

Kryzysowe nastroje w Lozannie.

NIEMIECKA POLITYKA TARGÓW I ŻĄDAŃ.

LOZANNA, 6. 7. (wl.) W Lozannie niemcy w dalszym ciągu targują się i konsekwentnie wysuwają coraz to nowe żądania.

Wywołało to nieprzychylne nastroje.

Herriot stanowczo oświadczył, że na żadne warunki polityczne niemców się nie zgodzi.

Popołudniu konferował Herriot z Mac Donaldem i kanclerzem Papenem.

Propozycje niemieckie podwyższają sumę, która ma być zapłacona do 2.6 miljarda marek, wzamian jednak domagają się równości zbrojeń i skreślenie części traktatu wersalskiego w sprawie odszkodowań i niemieckiej winy za wywołanie wojny.

Hitlerowcy okupują już kościoły w Niemczech.

ESSEN, 6. 7. (PAT.) Do jednego z kościołów katolickich w Recklinghausen wkroczył podczas nabożeństwa oddział hitlerowców, składający się z 80 ludzi w pełnem umundurowaniu i ze sztandarem hitlerowskim.

Mimo protestu księdza hitlerowcy demonstracyjnie pozostali w kościele do końca nabożeństwa. Wydarzenie to wywołało u miejscowej ludności katolickiej ogromne wzburzenie.

DYMISJA BISKUPA GALLA

ze stanowiska biskupa polowego.

RZYM, 6. 7. W kołach watykańskich rozeszła się wiadomość o ustąpieniu biskupa Galla ze stanowiska biskupa polowego W. P. Podobno ustąpienie biskupa Galla z tego stanowiska zgłoszone zostało przed miesiącem w Warszawie i przesłane było do Watykanu celem formalnego załatwienia. Chociaż pewne koła czyniły starania o cofnięcie rezygnacji biskupa Galla, decydujące władze watykańskie zatwierdziły jednakowoż ustąpienie.

Jak wiadomo, biskup Gall jest generalnym wikarjuszem archidjecezji warszawskiej. Rezygnacja dostojnika kościoła dotyczy więc tylko stanowiska biskupa polowego W. P. Biskup Gall przebywał niedawno w Rzymie.

—oo—

TURCJA PRZYJĘTA DO LIGI NARODÓW.

GENEWA, 6. 7. (wl.) Nadzwyczajne zgromadzenie ligi narodów zajmowało się dziś sprawą przyjęcia Turcji do ligi narodów.

W dyskusji nad tą sprawą w zastępstwie min. Zaleskiego zabierał głos radca Gwiazdowski który imieniem rządu przypomniał, że Turcja była jedynem państwem, które nie uznało rozbiorów Polski.

Wniosek o przyjęcie Turcji został jednogłośnie przyjęty.

—

KOŚCIÓŁ SPRZEDANY ZA DOLARA

NEW JORK, 6. 7. Kościół św. Jana Ewangelisty, należący do jednej z sekt protestanckich w Nowym Jorku, został sprzedany za jednego dolara w drodze licytacji.

Kościół zakupił jego proboszcz.

Powodem tej licytacji był fakt, że kościół został wydzierżawiony sekcie przez drugą sektę i że pierwsza sekta nie płaciła zupełnie czynszu dzierżawnego przez kilka lat.

Wobec tego kościół sprzedano z licytacji.

STRASZNY CZYN MATKI.

Z okna piątego piętra wyrzuciła dwoje dzieci i sama popełniła samobójstwo.

WARSZAWA, 6. 7. (wl.) Dziś popołudniu przechodnie na ul. Marszałkowskiej, obok domu nr. 137, byli świadkami

mrożącej krew w żyłach sceny.

Z piątego piętra tego domu rozległy się nagle krzyki, poczem na bruk podwórka

runęło dziecko.

Nim zdołano się zorjentować, z okna tego samego mieszkania

wyrzucony został chłopiec,

a w chwilę potem runęła na bruk

kobieta.

Ulicę i podwórko zaległy momentalnie tłumy. Wezwano pogotowie.

Przybyły po paru minutach lekarz stwierdził już tylko

zgon nieszczęśliwych.

Pobieżne dochodzenie wykazało, że kobieta,

Marja Złotnicka,

wyrzuciła oknem najpierw 2-letnią córkę Zofję, następnie 7-letniego syna Włodzimierza, poczem sama popełniła

samobójstwo.

Marja Złotnicka wraz z dziećmi przybyła do Warszawy wczoraj z Grodna.

Dziś po godzinie 2 popoł. weszła ona z dziećmi na piąte piętro domu przy ul. Marszałkowskiej 137. Za chwilę rozegrała się tragedja.

Przyczyną straszliwego czynu była nędza, w jakiej się ostatnio znalazła Złotnicka.

Do późnego wieczoru na miejscu niesamowitego samobójstwa gromadziły się tłumy.

Ponura zbrodnia na wsi na tle zazdrości o żonę.

ŁÓDŹ, 6. 7. (wl.) We wsi Wydrzyna Góra w pow. łaskim, miała dziś miejsce tragedja na tle zazdrości.

Gospodarz Antoni Klocek siekierą zamordował troje małoletnich dzieci i żonę.

Przyczyną ponurej zbrodni był anonim, w którym usłużny przyjaciel donosił, że żona Klocka utrzymywała intymne stosunki z parobkiem.

Morderca zgłosił się sam na posterunek policji.

Krew na ulicach—codziennym zjawiskiem w Niemczech.

BERLIN, 6. 7. (PAT.) Krwawe starcia na tle politycznem w różnych miejscowościach Niemiec nie ustają. W czasie pochodu narodowych socjalistów w Ludwighofen wywiązała się bójka. — Interwenjowała policja, która rozproszyła walczących przy pomocy pałek gumowych. 9 osób aresztowano. Część rannych odwieziono do szpitala. — W Essen zmarła jedna ofiara walk niedzielnych. Tem samem liczba zabitych w niedzielę podniosła się do 7-miu osób.

Lotnicy amerykańscy w locie dookoła świata.

BERLIN, 6. 7. (PAT.) Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin, odbywający lot dookoła świata, wylądowali dziś na lotnisku w Berlinie. Witali lotników przedstawiciele ambasady amerykańskiej w Berlinie, ministerjum komunikacji Rzeszy oraz innych władz niemieckich.

Przedstawicielom prasy lotnicy oświadczyli, iż etap następny lotu wiedzie przez Warszawę w kierunku Moskwy.

NOWY STATEK „LWÓW".

GDYNIA, 6. 7. (wl.) Dziś odbyło się w Gdyni poświęcenie nowozbudowanego statku „Lwów", który stale będzie kursować pomiędzy Gdynią a Hull w Anglji.

Tonaż wynosi 1900 ton, długość 80.16 metrów.

Dziś „Lwów" udał się w pierwszą podróż z ładunkiem.

O kongresie mniejszościowym w Wiedniu.

Oklepana frazeologja i nuda.

Z inicjatywy mniejszości niemieckich pod dyktandem Berlina już po raz ósmy zrzędu zjechały się w dn. 29 czerwca r. b. z rozmaitych państw europejskich mniejszości narodowe na kongres do Wiednia.

Zjazdy te odbywały się dotychczas stale w końcu sierpnia lub na początku września, to znaczy bezpośrednio przed jesienną sesją rady i dorocznem zebraniu ogólnem ligi narodów — w Genewie. Zapewne ani ten termin, ani to miejsce nie okazały się zbyt dogodnemi, skoro organizatorzy kongresów wbrew ustalonemu zwyczajowi zdecydowali się zwołać tegoroczny kongres na koniec czerwca i przytem do Wiednia sami organizatorzy w biuletynie, przez siebie wydawanym, stwierdzili że Genewa nie daje pożądanego rezonansu politycznego, zwłaszcza w okresie obrad konferencji rozbrojeniowej i reparacyjnych narad w Lozannie.

Trzeba zatem było szukać miejsca o bardziej sprzyjającej kongresowi atmosferze. Miejscem tem powinien by być właściwie Berlin, faktyczną centrala ruchu mniejszościowego, skupiającego się w ramach kongresów, ale dla zachowania pozorów, zdecydowano się na Wiedeń.

Zatem Wiedeń redivivus!

Mimo jednak dużego wysiłku organizacyjnego sekretarjatu generalnego kongresów, mimo dużych kosztów reprezentacyjnych, zmierzch kongresów nigdy bardziej, aniżeli w tym roku nie dał się odczuć wyraźniej w monotonji jego obrad, jak i w braku zainteresowania nim poważniejszych czynników polityczno-propagandowych Wiednia. Nie pomogła niemiecka prasa wiedeńska, nie pomogli liczni korespondenci niemieccy, stale przebywający w Austrji.

Zjazd był nadspodziewanie mały i treść obrad kongresu była niezwykle blada, oklepana nieinteresująca! Nie było nietylko nie biorących od pięciu lat udziału w kongresach mniejszości, zblokowanych w związku mniejszości narodowych Niemiec, ani mniejszości polskich z innych państw, nie było chorwatów austrjackich z Burgenlaudu, nie było greków z Dedekanatu i wielu innych mniejszości, nie przybył nawet operetkowy nieco pan Vidunas, litwin orjentacji niemieckiej z Prus Wschodnich, którego o mały włos nie pobili hitlerowcy z okazji zatargu niemiecko - litewskiego w Kłajpedzie.

Z Polski przybyli: ukraińcy undowcy — pos. Milena Rudnicka: „Diła" red. Mudryj i pos. Połenskij, żyd — pos. Rottenstreich, dwaj rosjanie i czterej niemcy: Graebe, Nauman, Hasbach i Ulitz.

Obrady trwały trzy dni. Pierwszego dnia przedpołudniem członkowie prezydjum kongresu wypowiadali stereotypowe powitalne — okolicznościowe mowy, popołudniu w hotelu „Imperial" odbyła się „herbatka prasowa". Drugi dzień obradowano rano nad generalizacją zobowiązań mniejszościowych, popołudniu zaś nad stosunkiem kościołów do kwestji mniejszościowej. Wreszcie trzeciego dnia: krytykowano starym zwyczajem ligę narodów i uchwalono rezolucje.

Z rezolucyj tych zasługuje na uwagę tylko jedna, domagająca się stałej komisji mniejszościowej w lidze narodów.

Z przemówień, wygłoszonych na kongresie, interesujące Polskę były dwa ukraińskie i jedno żydowskie. Na początku kongresu odczytał reklamację pos. Pełenskij, w której, nie rezygnując z pełnego załatwienia problemu ukraińskiego, domagał się zrealizowania zobowiązań Polski i Czechosłowacji co do autonomji terytorjalnej. Deklaracja ta nie wspomniała ani jednem słowem o smutnym losie ukraińców w ZSRR.

Widocznie uchwały tegorocznego kongresu UNDO. były przeznaczone wyłącznie na wewnętrzny użytek.

Mowa pos. Rudnickiej pod płaszczykiem ostrej krytyki ligi narodów za złe kompromisowe załatwienie skarg ukraińskich w sprawie pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej, była nowem, pełnem jadowitej nienawiści wystąpieniem przeciwko Polsce, a jednocześnie pośrednio przyznaniem się do wewnętrznej porażki w lidze narodów. P. Rudnicka była gorąco oklaskiwana przez niemców i iredentystów węgierskich...

P. Rotenstreich mówił o nader ciężkiem położeniu gospodarczem mniejszości żydowskiej, robiąc złośliwe aluzje pod adresem antysemickich wystąpień hitlerowców w Niemczech. Czynił to jednak tak nieśmiało, że trzeba było dobrze rozważyć każde słowo jego przemówienia, aby ta właśnie tendencja stała się zrozumiała.

* * *

Obrady kongresu kończyły się przy zupełnej pustce na galerjach, przeznaczonych dla prasy. Zmierzch kongresów jest oczywisty i nieuchronny. — Oto ogólne wrażenie z tegorocznego kongresu.

K. Jeziorański.

ŚREDNIOWIECZNE TORTURY NA KERCELAKU.

Korowód świadków w procesie terorystów Tasiemki.

„DINTOJRA".

WARSZAWA, 6. 7. (wł.) Kolejkę świadków w trzecim dniu procesu otworzył św. **Perelman**. Miał on zdarzenie z terorystami, zresztą mało charakterystyczne. Badanie tego, bardzo małomównego świadka, skończyło się szybko; zkolei był badany św. **Drumlewicz**.

Jest to kupiec z ulicy Świętokrzyskiej. Swego czasu miał on zatarg z osk. Dusznickim. Następnie został pobity przez członków bandy. Świadek poskarżył się Tasiemce. Ten powiedział, że wie o fakcie pobicia i zwołał posiedzenie „dintojry". Odbyła się ona na rogu ulicy Siennej i Zielnej. W sądzie brali udział: Steinworf, Janik, Lipszyc i inni. Przewodniczył Tasiemka. **Świadkowi kazano zapłacić 300 zł. Następnie za libację musiał uiścić jeszcze 50 zł.**

Prok. Kawczak: Gdzie odbywał się ten sąd?

— W restauracji przy stoliku.

— Czy pana się pytano o spór z Dusznickim?

— Nie. Kazano tylko płacić.

— Czy jak pan zapłacił jednemu członkowi bandy, to inni już nie żądali?

— Nie.

— Kto był prezesem bandy.

— Pan Tasiemka.

— Kto panu to mówił?

— Jeden z członków bandy.

Adw. Lewin: Czy pan dostał pokwitowanie za pieniądze?

— Tak jest.

— Kto ogłosił wyrok?

— Pan Tasiemka.

W tem miejscu Tasiemka złożył oświadczenie, zaprzeczające temu zeznaniu. Twierdzi, że kiedy dowiedział się o pobiciu Drumlewicza, interwenjował celem uspokojenia stosunków.

W dalszym ciągu w stronę świadka padają pytania:

PARTJA I BANDA TO JEDNO KOŁO

Adw. Drobniewski: Czy pan żądał pokwitowania.

— Tak jest. Dałem pieniądze, chciałem wiedzieć na co.

Adw. Lewin: Co było napisane na pokwitowaniu?

— Zdaje się, że na wybory.

— Jakie wybory to były w 31 roku?

— Bo ja wiem... Tak było napisane.

W toku swych zeznań świadek nazywa oskarżonych bądź członkami partji, bądź bandy.

Adw. Lewin: Czy pan utożsamia partję z bandą?

— Uważam to za jedno koło.

POLICJA NIE INTERWENJOWAŁA

Świadek Freytag, sprzedawał swego czasu wspólnie z ojcem budkę na pl. Kercelego. Z tego powodu miał on zatarg z nowonabywcą. Wdali się w to teroryści. Przyszli, pobili ojca świadka.

Przewodniczący: Kto bił?

Świadek wskazuje na osk. Janika. Oprócz niego mówił świadek, był jeszcze Karpiński i kilku innych. Gdy katowano ojca, pobiegłem po posterunkowego. Ten przybył na miejsce; kiedy zobaczył, że ojciec żyje, powiedział: **„Poco mnie pan zawezwałeś, przecież ojciec jeszcze żyje". Nie chciał również interwenjować przodownik, motywując to brakiem czasu. Wreszcie skończyło się na tem, że teroryści zabrali 50 dolarów**

„OSKARŻAM LEONA KARPIŃSKIEGO".

Świadek Franciszek Świderek (chrześcijanin) był wezwany w 27 r. przez Karpińskiego na dintojrę. W wyniku tego „sądu" świadek zapłacił 100 zł. i następnie musiał odbyć z terorystami przejażdżkę po różnych lokalach nocnych Warszawy, wszędzie pokrywał słone rachunki.

Przew.: Czy pan z własnej woli jeździł?

— Bałem się. Pieniądze dla mnie nie wszystko. Droższe jest życie.

Następnie świadek twierdził, iż płacił składki w różnych wysokościach. — Zbierał je Karpiński. Składki te były rozmaicie pozorowane. Najczęściej mówiono, że na cele organizacyjne.

Świadek rozpoczął swoje zeznanie nieco patetycznym zwrotem: „Oskarżam Leona Karpińskiego".

WSTRZĄSAJĄCE ZEZNANIA.

Prawdziwie tragiczny był moment, gdy stanęła przed sądem św. Chawa Bursztyn. Mąż jej cierpi na chorobę umysłową. Kiedy prowadził handel — podlegał najokrutniejszym szykanom i terorowi ze strony bandy. **Ogółem musiał wpłacić kilka tysięcy złotych. Razu pewnego wrzucono mu za kołnierz żywą mysz. Od tej pory mąż świadka zachorował.**

Przewodniczący: Kto rzucił tę mysz?

— Zdaje się, że Karpiński.

OFIARA „NA BEZROBOTNYCH"

Świadek Żenia Szwarcberg opowiada o zbieraniu składek przez Sztejnworfa pod pozorem ofiar na bezrobotnych. Świadkowi wiadomo, że Zylbersztejnowi grożono zamknięciem budki i nałożono na niego haracz, który Tasiemka obiecał zmniejszyć, ale nie zmniejszył. Jednym z terorystów był nieżyjący Czesiek, który chwalił się, że posiada w swej bandzie 200 chłopa.

Świadek Feldworm żali się również na Cześka, który zabrał mu marynarkę i wyłudził w ten sposób 5 złotych na wódkę. Niby były to takie żarty. Feldworm jest biedny, więc większych opłat na niego nie nakładano. Bito natomiast jego kuzyna i wymuszano od niego pieniądze.

Prok.: — Czy po dokonanych aresztowaniach jest lepiej na placu Kercelego?

— Teraz czysto jest, jak brylant.

Szepsel Lipszyc powraca w swem zeznaniu do zbrodni, dokonanej na Bursztynie. Bursztyna bili stale Karpiński i Cesiek. Musiał im się opłacać.

Świadek Smolarz wymienia również nazwisko Karpińskiego jako wszechwładnego króla na placu. Karpiński wyrzucił świadka ze stoiska i dał mu gorsze miejsce. Radził sobie w niezwykły sposób w wypadku braku towaru. Kiedyś zabrał od Smolarza kilkadziesiąt par spodni i sprzedał je w swojej budce.

Abram Sztargman był również wyparty ze swego straganu i uderzony „porządnie w twarz", aż wszystek ząb mu się poruszył. Bił go Steinworf.

„DZIADEK IDZIE".

Świadek Mania Piekarek: — Do mego męża doszła cała granda i mówią, że trzeba iść oblać. Co mąż miał robić. — Poszedł oblać i zapłacił grube pieniądze.

— Czy na placu pokazywał sie Tasiemka?

— Tak, jak się pokazywał to odrazu wszyscy między sobą mówili: Dziadek idzie, dziadek idzie.

— Dziadek? A może tata?

— Tata, dziadek, stary, ojciec, papa... różnie mówili. Sama pytałam, kto on jest taki ważny. Mówili, że to ze związku.

MENU „DINTOJRY".

Chaskiel Piekarek opowiada o swych przeżyciach kulinarnych. Karpiński kazał mu brać taksówkę i wieźć się do restauracji. „Przyjeżdżam, a tam już cały bal. Nalewają wódkę. Karpiński powiada: „Ja takiego coś pić nie będę". Idzie do bufetu i wybiera sobie sam flaszkę. To ja słucham co kelner mówi i ja się przestraszyłem, bo on powiada, że ta butelka taka jedna to kosztuje 40 złotych.

„W JEDNOŚCI SIŁA".

Dłuższe zeznanie złożył świadek **Mrowiec, członek chrześcijańskiego związku „W jedności siła" i delegat swej organizacji na plac Kercelego.**

— Członek związku Bak żalił się naszemu przewodniczącemu Stefaniakowi, że Karpiński wymusza od kupców pieniądze, i że żąda od niego stawienia się w restauracji. P. Szczepaniak polecił mu tam nie jechać, natomiast zawołał mnie, żebym miał na to baczenie. O godzinie 10-ej wstąpiłem do baru i zastałem w bufecie Leona Karpińskiego oraz 14 ludzi. Przywitali mnie, patrzę, cały stół zastawiony. Siedzi i poszkodowany Klajnman, który to blednie, to czerwienieje. Słyszałem, jak rozmawiał po żydowsku, że rachunek wynosi 500 złotych. Pytałem Szmigla, co będzie. On odparł, że może się zrobi składkę, ale żadnej składki nie zarządzono.

„TEN HEBRAJ MA DOLARY".

Widzę, co się tam dzieje, więc powiadam do Karpińskiego: „Panie Leonie co się tu robi?"

On na to: „Żebyś pan wiedział, co ten hebraj ma dolarów, napewno więcej niż pan groszy.

Wobec tego i ja usiadłem. Wypiłem kieliszek. Za chwilę dowiaduję się że ktoś wyjechał po dwie butelki szampana. Wrócono z szampanem za pół godziny. Był tam również i Czesiek, więc mówię do niego: „Słuchajcie, ja z wami nie mogę siedzieć, bo to nie dla mnie".

PARTYJNI KROPNĘLI CZŁOWIEKA.

Następnie świadek opowiada, jak kiedyś dano mu znać, że partyjni kropnęli człowieka. Nikt nie chciał wołać pogotowia. Świadek szukał policjanta i nie mógł go znaleźć, wreszcie wyszukał go w restauracji. Pytał, czy to partyjni kropnęli, na co otrzymał odpowiedź: „Nie wtrącaj się".

Poszkodowanym był wówczas Szyfman, pobity przez Lipszyca.

Mrowiec, który jest inkasentem od elektryczności przytacza dla charakterystyki Karpińskiego drobny szczegół. Gdy Karpiński wypierał się, iż nie wypalał elektryczności, Mrowiec powołał się na informacje użyczane od sąsiadów. Karpiński sięgnął wówczas po rewolwer ze słowami: **„Powiedz pan, który, to zaraz go urządzę".**

Adw. Zand: — Czy meldował pan władzom o terorze?

— Nie, bo nie mieliśmy wówczas takiej siły, żebyśmy się mogli przeciwstawić.

Stragan pod kościołem.

Rozwydrzenie endeckie nie szanuje nawet uroczystości kościelnych.

Ludzie, którzy sami siebie nazwali „obozem Wielkiej Polski“, a którzy nie mają nic wspólnego ani z wielkością, ani z poważnie rozumianym obozem politycznym, w daremnych wysiłkach zwrócenia na siebie uwagi szerszego ogółu, stracili już zupełnie poczucie własnej nędzy i śmieszności.

Świeżo właśnie zdarzył się jaskrawy tego rodzaju wypadek.

W Radomiu odbywał się kongres eucharystyczny. Uroczystości te niedawno ustanowione przez ojca św., odbywają się w Polsce coroku w innem mieście (w roku zeszłym — w Kaliszu), gromadzą zwykle olbrzymie rzesze wiernych, i mają charakter niezwykle podniosły, oczywiście — ściśle religijny. Takiż charakter miał kongres w Radomiu. Zgromadził on około stu tysięcy wiernych, którzy wzięli udział w procesji, będącej kulminacyjnym punktem uroczystości.

Miejscowi „obwiepolacy“ nie mogli pominąć okazji zgromadzenia się w Radomiu tak olbrzymiej rzeszy ludności i postanowili zużytkować kongres eucharystyczny dla celów reklamy partyjnej.

Oto, co pisze organ miejscowy („Ziemia Radomska“ z dnia 5 b. m.) w artykule p. t. „Niesłychane“.

„Dostojne i przepiękne uroczystości pierwszego kongresu eucharystycznego djecezji sandomierskiej w Radomiu zakłócone zostały zgrzytem, jednym dysonansem, który zamącił przecudną harmonję słonecznego wielkiego obchodu święta miłości Chrystusowej. „Oto — gdy w kulminacyjnym momencie uroczystości — w blaskach czerwcowego dnia rozwinęła się w olbrzymim pochodzie barwna wstęga procesji — pomiędzy idące w religijnem skupieniu bractwa, delegacje stowarzyszeń społecznych i religijnych weisnęła się grupka, licząca mniej więcej 200 ludzi, która szła z transparentem z napisem: „Obóz Wielkiej Polski“.

„Ziemia Radomska“ słusznie oburza się i nawołuje: „Takiemu rozwydrzeniu partyjnictwa nareszcie kres położyć należy“.

Szkoda, że służba kościelna nie doprowadziła do porządku tych gorliwców obwiepolskich, wypraszając ich z procesji. Ale nikt, oczywiście, nie chciałby do profanacji, jakiej dopuścili się obwiepolacy radomscy, dodawać zamieszania uroczystej procesji. Ubożuchni duchem myśleli zapewne, że wdzierając się ze swym szyldzikiem partyjnym do procesji, w której jest miejsce tylko dla znaków i symbolów religijnych, zamanifestują swój firmowy katolicyzm. Obrzyli jedynie prawdziwy katolików, tych, którzy mają swe uczucia i przekonania religijne w sercach i duszach własnych, nie zaś na pokaz, jako artykuł handlu politycznego.

Źle może się stało, że miejscowe organizacje społeczne, których obowiązkiem było czuwać nad całokształtem przebiegu uroczystości nie potrafiły zapobiedz przykremu zgrzytowi. Że jednak kongres eucharystyczny w Radomiu był jaknajdalszy od tego szyldu partyjnego, który usiłowali mu narzucić obwiepolacy, tego dowodem depesze, wysłane przez ks. biuskupa sandomierskiego w imieniu uczestników kongresu do prezydenta Rzeczypospolitej i do marszałka Józefa Piłsudskiego.

Stragan polityczny, który obwiepolacy usiłowali zbudować z okazji wielkiej uroczystości religijnej w Radomiu, pominięty został przez właściwych wyrazicieli kościoła katolickiego ze wzgardą.

Asper.

ZWOLNIENIE OD OBOWIĄZKU ZABEZPIECZANIA NA WYPADEK BEZROBOCIA.

W myśl rozporządzenia wykonawczego ministra pracy i opieki społecznej do nowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy, zatrudnieni przy robotach meljoracyjnych, trwających krócej, niż 8 miesięcy w roku, oraz robotnicy zatrudnieni w działach, czynnych krócej niż 6 miesięcy w roku w następujących przedsiębiorstwach: cukrownie, krochmalnie, syropiarnie, gorzelnie, suszarnie ,fabryki przetworów owocowych, wytwórnie napojów chłodzących, oraz tartaki. Wyłącznie od obowiązku zabezpieczenia nie dotyczy robotników wymienionych działów, którzy uprzednio zatrudnieni byli w innych działach tych fabryk, czynnych dłużej niż 6 miesięcy w roku. Ponadto obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy niewykwalifikowani, zatrudnieni przy robotach kolejowych, drogowych i wodnych (budowlanych i regulacyjnych), które trwają krócej niż 6 miesięcy w roku. Przepis ten nie dotyczy robotników, którzy w okresie 12 miesięcy przed przyjęciem do tych robót podlegali obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, przynajmniej w ciągu 13 tygodni.

Wielkie sierpniowe uroczystości w Częstochowie

W ogólnym zarysie został ustalony program obchodu uroczystości 550-lecia sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę.

Uroczystości jubileuszowe będą trwały przez cały miesiąc, t. j. od 13 sierpnia do 15 września rb.; w ciągu tego okresu czasu przewidziane są akademje w kilku punktach miasta. Projektowany jest również w jedną z niedziel okresu jubileuszowego wielki pochód religijny, który o godz. 5 popoł. wyruszy z kościoła katedralnego na Jasną Górę. W razie pomyślnej pogody na placu kurji biskupiej odbędzie się akademja z udziałem zaproszonych prelegentów, chórów itd., w której wezmą udział uczestnicy pochodu, a następnie po skończonej akademji pochód wyruszy na Jasną Górę, gdzie odbędzie się krótkie nabożeństwo z odpowiedniem przemówieniem poczem pochód zostanie rozwiązany.

W związku ze zbliżającemi się uroczystościami zarząd miasta w szybkiem tempie wykańcza roboty regulacyjne na placu Jasnogórskim.

W Sosnowcu stanie pawilon dla gruźlików na 50 łóżek.

W ub. poniedziałek specjalna komisja powołana do opracowania planu racjonalnej walki z gruźlicą na terenie Zagłębia, na posiedzeniu swem postanowiła przystąpić do zrealizowania budowy w roku bieżącym w Sosnowcu pawilonu dla gruźlików na 50 łóżek.

W najbliższy poniedziałek (11 bm.) posiedzenie komisji zostanie poświęcone sprawie omówienia technicznych warunków samego planu budowy. Dodać trzeba, że gorącym rzecznikiem budowy pawilonu jest dr. Molicki i jemu w znacznej mierze należy przypisać pomyślne załatwienie tej ważkiej sprawy.

Znów strajk włoski w walcowni hr. Renard w Sosnowcu.

Zażegnany onegdaj strajk robotników w walcowni hr. „Renard“ w Sosnowcu wybuchł w dniu wczorajszym nanowo.

Po konferencji w inspektoracie pracy, która nie dała żadnych wyników, robotnicy poinformowani o tem przez swych delegatów, postanowili porzucić pracę i nie opuszczać terenu fabryki.

Robotnicy w sposób stanowczy oświadczyli, że dotąd nie opuszczą fabryki, dopóki dyrekcja nie zagwarantuje im należytych odszkodowań.

Inspektorat pracy w Sosnowcu zwrócił się w tej sprawie do ministerjum pracy i opieki społecznej o interwencję.

Sytuacja w fabryce Hulczyńskiego w Zawierciu nie uległa zmianie.

Trwająca od dwunastu dnia „okupacja“ fabryki Hulczyńskiego przez robotników, mimo różnorodnych konferencyj żadnej zmianie nie uległa

Zwolnieni z pracy robotnicy, aby nie stracić praw do zasiłku z funduszu bezrobocia, w dniu wczorajszym zgłaszali się do biura fabryki po karty redukcyjne, z któremi udawali się do magistratu i P. U. P. P., celem rejestracji Do rejestracji robotnicy opuszczali fabrykę grupami, które natychmiast po zarejestrowaniu wracały z powrotem na teren fabryki.

Dowiadujemy się, że chleb dostarczony do fabryki 4 bm. nie był zakupiony za pieniądze robotników protestujących, lecz była to pomoc komitetu robotniczego w Będzinie, który przesłał 280 kilo chleba.

Następnego dnia 200 klgr. chleba przysłali pracownicy firmy Krawczyk z Zawiercia.

Czas już najwyższy, aby odpowiednie władze zajęły się losem robotników, którzy w obronie kawałka chleba stali się od 12 dni dobrowolnymi więźniami.

Niebezpieczne manewry tramwajowe w Sosnowcu.

W kwietniu br. zamieściliśmy pod powyższym tytułem uwagi o niebezpiecznych manewrach tramwajowych na mijance przy ul. 3 maja w Sosnowcu.

Obecnie magistrat sosnowiecki, który uwagi nasze skierował do dyrekcji tramwajów nadesłał nam odpis listu dyrekcji w tej sprawie.

Dyrekcja tramwajów wyczerpująco wyjaśnia, że utrzymanie obecnych torów dla tramwajów katowickich i dąbrowskich nie przedstawia większego niebezpieczeństwa dla publiczności, niż gdzieindziej, a więc istniejący system manewrowania uznać należy za dozwolony, tembardziej, że zatwierdziły go władze ministerjum komunikacji.

Na poparcie przytoczonych argumentów, dyrekcja tramwajów zaznacza, że na mijance przy ul. 3 maja nie było dotąd nieszczęśliwego wypadku.

Uwagi nasze co do niebezpieczeństwa manewrów tramwajów katowickich na torach mijanki tramwajów dąbrowskich dyrekcja uznała za słuszne i sposób manewrowania został zmieniony.

Wkońcu dyrekcja tramwajów stwierdza, że istniejący system podyktowany został również i względami dochodowości przedsiębiorstwa, budowa zaś nowej mijanki, co jest koniecznością przy zmianie systemu manewrowania, wyniosłaby około 20 tys. złotych.

Wydatek ten, zdaniem dyrekcji tramwajów, jest dzisiaj zbędny.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Lipiec 7 Czwartek

Dziś: Pulcherji
Jutro: Elżbiety
Wschód słońca: 3.41
Zachód słońca: 7.56

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 7 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.30. Kom. L. O. P .P. 15.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00 Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.45. Słuch. p. t. Sen nocy letniej. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 8 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.30. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Rozkosze jazdy kajakiem. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Przegląd roln. 19.55 Pragram na dz. nast. 20.00. Koncert symfoniczny. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotniczej. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Czwartek, 7 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 112.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Komunikaty gospodarcze z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.30. Kom. LOPP. z Warsz. 15.35. Płyty. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert ork. cygańskiej. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka tan. z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kom. harcerskie. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Odcinek powieściowy. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. z Warsz. 22.50. Muzyka taneczna.

—o()o—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

„Morskie Oko“ w teatrze miejskim. W sobotę, 9 bm. o godz. 8.30 wiecz. gościnny występ artystów teatru „Morskie Oko“ w Warszawie. W rewji pt. „Tylko dla dorosłych“ biorą udział ulubieńcy stolicy pp.: Janina Sokołowska, Jadwiga Lender — art. opery warszawskiej, Ludwik Sempoliński, Janina Kozłowska, Maryla Martówna, Jerzy Sulima - Jaszczołt, Józef Ciesielski, Zbigniew Opolski, St. Drozdowicz i in. W programie najnowsze przeboje. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowskiego.

—o—

Z SOSNOWCA

(s) **Z targowicy w Mysłowicach.** W ub. tygodniu na targowicę w Mysłowicach spędzono 824 szt. bydła, 1519 szt. świń i 371 cieląt, razem 3732 zwierzat. Płacono za klg. żywej wagi rogacizny od zł. 0.40 do zł. 0.70, nierogacizny zaś od zł. 0.90 do zł. 1.60. Podaż bydła normalna, targ spokojny, tendencja utrzymana.

—o—

ODZNACZENIE UCZNIA GIMNAZJUM IM. STASZICA W SOSNOWCU

Liga czerwonych krzyży w Paryżu ogłosiła konkurs na projekt afisza dla kół młodzieży czerwonego krzyża.

Kilka kół młodzieży P. C. K., wchodzących w skład oddziału PCK. na powiat będziński opracowało projekty, które zostały wysłane na konkurs.

W wyniku konkursu w dniu 1 bm. do biura zarządu oddziału PCK. w Sosnowcu nadszedł dyplom dla Jana Wacowskiego, członka koła młodzieży P. C. K. przy gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu, za udatnie wykonany projekt. Koło to powołał do życia dr. B Budzyński, wiceprezes zarządu oddziału i jest jego opiekunem. Nagrodzenie pracy jednego z członków kół młodzieży C. K. zaszczytnym dyplomem będzie niezawodnie zachętą dla innych do dalszej pracy. Wręczenie dyplomu nastąpi we wrześniu. po zakończeniu wakacyj.

PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIE ŻEŃSKIE IM. M. KONOPNICKIEJ W SOSNOWCU.

Na maturze w seminarjum przewodniczyła dyrektorka zakładu, p. Janina Strączyńska.

Maturę otrzymały następujące absolwentki: Bocianówna Marja, Foglówna Marja, Goleniewska Aleksandra, Gryglewska Helena, Grzegorska Jadwiga, Jasińska Sabina, Jelonkiewiczówna Anna, Kiedikówna Janina, Kiesielówna Helena, Kluszczyńska Kamila, Kokoszkówna Janina, Kołodziejska Walentyna, Koroniewiczówna Zofja, Krowicka Wanda, Kwiecieniówna Alodja, Łukowiczówna Teofila, Mitasówna Helena, Mikurdzianka Wanda, Nowakówna Janina, Pawlikówna Wacława, Pietrasówna Zofja, Polaczkówna Janna, Polaczkówna Marja, Polańska Janina, Rakówna Marja, Rimplerówna Klara, Skibianka Celina, Sojczanka Stanisława, Stępieniówna Ludwika, Stempieniówna Leokadja, Stroińska Marja, Wajchtówna Jadwiga, Warońska Helena, Wyderkówna Władysława.

Po skończeniu egzaminów maturycznych wszystkie tegoroczne maturzystki odbyły 10-dniową wycieczkę nad morze polskie; po drodze zwiedziły: Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, uczestniczyły następnie w propagandowym zlocie młodzieży szkół średnich w Gdyni. W powrotnej drodze z nad morza poznały dokładnie Warszawę i pobieżnie jej okolice.

Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się w gmachu seminarjum, dnia 28 czerwca br. po solennem nabożeństwie w kościółku im. Serca Jezusowego w Sosnowcu.

Tegoż dnia równocześnie zakończono rok szkolny w seminarjum i szkole ćwiczeń i po uroczystości wręczenia dyplomów maturzystkom rozdano świadectwa uczenicom wszystkich kursów. Świadectwa dzieci szkoły ćwiczeń otrzymali rodzice wieczorem po walnem zebraniu koła opieki rodzicielskiej, na którem p. dyrektorka zawiadomiła zebranych, że ministerjum zezwoliło na otwarcie od wakacyj państwowego 5-go oddziału w szkole ćwiczeń. Oddział 5-ty co do poziomu nauki będzie się równał I-ej klasie gimnazjum. W roku przyszłym otwarty zostanie oddział 6-ty — równy II-ej klasie gimnazjalnej, w następnym 7-my, równy III-ej.

Opłaty w oddziele 5-tym takie same, jak w czterech niższych.

Wpisy do oddziału 5-go przyjmuje codziennie od godziny 11-ej do 13-ej aż do 9-go lipca włącznie — sekretarjat seminarjum Sosnowiec - Pogoń, ul. Bracka 10, II piętro.

Dnia 4-go lipca 25 uczenic seminarjum i 15 dzieci szkoły ćwiczeń wyjechało na kolonje letnie na miesięczny wypoczynek do Krzyżowej (powiat żywiecki) pod opieką nauczycielek pp.: K. Godzińskiej i M. Butrymowiczówny. Z dziećmi wyjechała również p. Dytrowa, członkini zarządu koła opieki rodzicielskiej.

Samobójstwo czy wypadek

UTONIĘCIE CHŁOPCA W T. ZW. „BAGRZE".

Wczoraj popołudniu, na t. zw. bagrze pod Mysłowicami, liczni kąpiący się byli świadkami utonięcia chłopca, którego nazwiska narazie jeszcze nie ustalono.

Według opowiadania naocznych świadków, chłopiec ten przed wejściem do wody żegnał się kilkakrotnie i płakał, co wskazywałoby, że było to samobójstwo.

Na ratunek tonącemu pośpieszyło kilka osób. Niestety, ratunek okazał się daremny; chłopca nie zdołano przywrócić do życia.

Zwłoki zostały odwiezione do Mysłowic.

Dlaczego w szkole w Sułoszowie zawieszono naukę religji?

W sprawie powyższej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W związku z artykułem, jaki się ukazał w „Expresie" z dnia 25.6. br. oraz kłamliwem i oszczerczem pismem ks. Oborskiego, drukowanem w nr. 152 „Kurjera Zachodniego' pod tytułem „Dlaczego w Sułoszowie niema nauki religji", pospieszam zapewnić, że kłamstwa, zamieszczone w wymienionym numerze „Kurjera" są bardzo niewinne w porównaniu z temi jakie metodycznie a szatańską wprost przewrotnością od szeregu tygodni u mnie na miejscu i w okolicy rozsiewano.

Pismem tem jednak ks. Oborski stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że rola jego w tej nagance na mnie jest niepoślednia, szczegółowem zaś i ostatecznem ustaleniem oraz oceną tej roli zajmą się władze sądowe.

Chciałbym również wyjaśnić pewną drobną zresztą niedokładność, jaka się zakradła w artykule „Expresu" widocznie na skutek tego, że informator uległ psychozie kłamstw, rozsiewanych i powtarzanych zresztą w „Kurjerze". Mianowicie nie jest ścisłem jakobym zabronił zbierać składki na „murzynów" w odwet za rozbijanie Srtzelca. Nigdy w szkole nie załatwiam i szkoła pod mojem kierownictwem nie była i nie może być miejscem załatwiania porachunków politycznych, ani jakiejkolwiek roboty politycznej. Wychowanie państwowe, które ksiądz nazywa niewolniczem nie jest robotą polityczną, lecz obowiązkiem społecznym. Nie zabraniałem zbierać składek na „murzynów", natomiast prawdą jest, że pismem z dn. 7.6. br. nr. 32, umieszczonem w „Książce zawiadomień kierownictwa szkoły", skierowanem do całego personelu nauczycielskiego, a zatem i do ks. Oborskiego, który tego pisma — jak przeglądając obecnie książkę stwierdzam — nie podpisał, nie wiem zresztą dlaczego, zawiadomiłem, że doszło do mojej wiadomości, iż na gruncie szkoły ksiądz zbiera jakieś składki bez zezwolenia władz i bez mojej wiedzy co jest rzeczą niedopuszczalną, poleciłem wychowawcom zbadać tę sprawę w swych klasach i ewentualnie konspiracyjną i na nieznane mi cele prowadzoną akcję składkową, zlikwidować. Dlaczego ks. Oborski mimo mego pisma sam tej akcji nie zlikwidował, względnie nie dał jakich wyjaśnień, to już jest jego tajemnicą, która w oświetleniu całego szeregu faktów, stała się zupełnie jasną.

Co do twierdzenia ks. Oborskiego, że zabraniałem należeć do „kółka ministrantów", to o istnieniu takiego kółka dowiaduję się dopiero z „Kurjera".

Zastanawiające jest tylko, o ile takie kółko faktycznie istniało, jaki był jego właściwy cel, co się pod tą nazwą kryło, jeżeli było prowadzone konspiracyjnie i jaki był właściwy cel wychowawczy ks. Oborskiego, jeżeli dziś w wolnej polskiej szkole prowadził jakąś tajemną krecią robotę bez wiedzy rady pedagogicznej i władz szkolnych.

Pozwolę sobie również wyrazić mniemanie, że jeżeli ktoś, komu powierzono jakiś ważny posterunek, (wychowanie — religijne) stwierdza, że posterunek jest zagrożony, miast bronić tego posterunku, zbierać dowody i przedstawić je władzom w drodze legalnej, z posterunku ucieka, (przestaje uczyć religji) i rozpoczyna oszczerczą i kolidującą z kodeksem karnym kampanję, ten stwierdza sam, że zajmowany przez niego posterunek był dla niego tylko maską i środkiem do całkiem innego celu.

Bolesław Kurcz,
kierownik 7 kl. Publ. szk. powszechnej w Sułoszowie.

Z BĘDZINA.

(b) **Osobiste.** Zastępca starosty, p. A. Izydorczyk, od jutra rozpoczyna urlop wypoczynkowy.

(b) **Naiwnych nie trzeba szukać.** Naiwność ludzka nie ma granic, dowodem tego jest fakt, jaki miał miejsce onegdaj w Będzinie.

P. Warwas, zam. przy ul. Podzamcze, wracając w południe do domu, przystanął na chwilę koło grupy nieznanych mu osobników, którzy na placu targowym grali w trzy karty. P. Warwas, zachęcony pozorną łatwością wygranej, przyłączył się do gry.

Rezultat był taki, że p. W. przegrał u ulicznych szulerów 25 zł.

(b) **Popisy „bokserskie" p. Kotlickiego.** P. Natan Kotlicki, ul. Mostowa 20, znany jest w Będzinie, jako doskonały bokser, ma on bowiem za sobą nawet szereg sukcesów na polu pięściarstwa. Nie lubi on jednak ringu, woli walczyć na ulicy.

Onegdaj późnym wieczorem p. Natan popisywał się swojem „bokserstwem" na ulicy Modrzejowskiej, gdzie w czasie sprzeczki wybił swemu koledze Mordce Wulfsonowi dwa zęby i nadwyrężył mu prawą rękę.

P. Wulfson zameldował o zajściu w komisarjacie.

—o—

Z Czeladzi.

(c) **Na kajakach z Czeladzi do Gdyni.** W dniu wczorajszym mieszkańcy Czeladzi asystowali przy odjeździe członków grupy kajakowców przy związku strzeleckim w Siemianowicach, którzy podjęli się niebezpiecznej podróży drogą wodną do Gdyni. Załoga, składająca się z 10 osób, a mianowicie: z braci **Szyszków, braci Kuziów, E. Szpałka, G. Neumana, E. Wojtyczki, J. Dudy, E. Janochy i St. Staszkiewicza** (czeladzianina), na pięciu kajakach, odpłynęła rano, żegnana przez członków związku przyjaciół i licznie zebraną publiczność.

—o—

Z DĄBROWY.

(d) **Zakończenie roku szkolnego w Zagórzu.** W ogródku naprzeciwko kościoła parafjalnego w Zagórzu odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w miejscowej żeńskiej szkole powszechnej. Program uroczystości obejmował tańce, śpiewy chóralne, ćwiczenia rytmiczne i inscenizacje.

W uroczystości tej wzięli liczny udział rodzice dziatwy szkolnej.

Po skończonej uroczystości zarządzono dobrowolną zbiórkę na kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci. Ogółem zebrano 80 zł.

OBÓZ LETNI HARCEREK W BUKOWNIE.

Od kilku dni żeńskie drużyny harcerskie chorągwi sosnowieckiej rozbiły namioty obozowe w Bukownie.

Obóz położony jest nad Białą Przemszą, otoczony lasami.

Od wczesnego ranka panuje już ruch i wre praca.

Swobodny strój udostępnia dopływ powietrza.

W wolnych od zajęć chwilach roi się plaża rzeczna od roześmianych harcerek.

Obóz trwać ma dwa tygodnie.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

218

Dalsze powątpiewanie było niemożliwe, tembardziej, iż wymienione następnie pierwsze litery imienia i nazwiska J. de L... C... wyraźnie oznaczały: Juljusz de Lucenay — Charente!

Dauray upuścił dziennik i blady, drżący z gniewu, zawołał:

— Nikczemnik! Jego żona leży chora, a on kompromituje się w teatrach z kochanką i zachowuje się tak skandalicznie, że aż dzienniki obrzucają go błotem. Łotr! On myśli, że mu wszystko wolno, lecz się myli! Jeszcze mi Bóg użyczy tyle życia, bym mógł go ukarać!

W chwili, gdy Dauray wymawiał te wyrazy, turkot powozu, wjeżdżającego na dziedziniec, doleciał jego uszu.

Jakkolwiek cały przejęty oburzeniem, machinalnie spojrzał w okno i spostrzegł wysiadającego z powozu hrabiego de Lucenay.

Wszystka krew uderzyła mu do głowy. Zdawało się, że padnie, rażony apopleksją, ale po kilku sekundach oprzytomniał i zadzwonił gwałtownie.

Nadbiegł Germain.

— W tej chwili przyjechał hr. de Lucenay... idź naprzeciw niego i poproś, by przyszedł do mnie natychmiast... Czekam na niego... — rzekł Dauray tonem stosunkowo spokojnym, nie chcąc wywoływać komentarzy wśród służby.

W dwie minuty hr. Juljusz de Lucenay z uśmiechem na ustach wszedł do gabinetu swego teścia i wyciągnął ku niemu dłoń.

Eks-bankier nie podał swej. Stał nieruchomy, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z dzikim ogniem, tryskającym mu z pod powiek.

Jeden rzut oka wystarczył Juljuszowi do zdania sobie sprawy z nieprzyjacielskiej postawy jego teścia, który dotychczas przyjmował go z taką serdecznością.

Więc musiało się coś tu stać niezwykłego. Ale co?

— Życzył pan sobie, bym przyszedł natychmiast przybyłem więc, nie powitawszy nawet żony mojej....

— Tak... — odrzekł p. Dauray.— Chciałem z panem pomówić... Nie mogłem czekać....

— Jestem na pańskie rozkazy... O cóż to chodzi?

— Nie domyślasz się pan?

— Skądże mogę domyślić się?

— Więc sumienie pańskie nic nie mówi?

— Wytłómacz się, kochany teściu. Nie rozumiem cię... — odrzekł hrabia tonem lekceważącym, który wywołał w p. Dauray nowy wybuch gniewu.

— Panie de Lucenay — zawołał— oszukałeś mię niegodziwie!

„O czem on może wiedzieć" zapytywał się hrabia, a głośno rzekł: — Daję panu słowo honoru, że nie nie rozumiem.

— Zaślubiając mą córkę, niewinną ofiarę zbrodni, mówiłeś, że spełniasz czyn poświęcenia rycerskiego i honor nasz zasłaniasz swoim...

— Alboż nie spełniłem tego?

— Nie spełniłeś pan!

— Czyż nie pokryłem plamy mem nazwiskiem?

— Nie dałeś go pan, lecz sprzedałeś! W małżeństwie tem szukałeś pan tylko majątku....

— Panie... — zawołał Juljusz, chcąc odpowiedzieć.

Eks-bankier, którego gniew wzrastał z każdą chwilą, przerwał mu:

— Tak, majątku i tylko majątku! Miljonów, któreby dozwoliły ci pędzić dalej życie rozpustne! Miljonów dla opłacenia kochanek i wyprawiania orgji! Skłamałeś, panie Lucenay! Jesteś hipokrytą i łotrem!

Juljusz pomimo swego cynizmu, zbladł.

— Pan mnie znieważasz! — wybełkotał — a zarówno od pana jak od nikogo nie ścierpię słów podobnych!

— Doprawdy? a jednak musisz je przyjąć i odemnie i od innych! Cały Paryż wie w tej chwili, że gdy twoja żona leży cierpiąca w domu rodziców, ty wyprawiasz skandale w teatrach, do których przychodzisz pijany w towarzystwie kochanki i przyjaciół, pijanych równie jak ty!

— To kłamstwo! — odparł bezczelnie Juljusz, nie mógł bowiem domyślić się na czem teść jego opierał swe oskarżenie.

— I pan zaprzeczasz?

— Zaprzeczam stanowczo! Kto mię tak niegodziwie oczernił przed panem?

— Więc czytaj! — odrzekł eks-bankier, podając mu dziennik. — Czytaj! a zobaczysz swe nazwisko wydane na pogardę publiczną! Czytaj!

Lucenay pochwycił dziennik, przebiegł wzrokiem artykuł, następnie podarł dziennik i z wściekłością rzucił kawałki na posadzkę.

— Cóż mię obchodzą kłamstwa dzienników? — odrzekł tonem wyzywającym, podnosząc głowę. — Widzę, że szukasz pan sporu ze mną. Wszystko to jest zmyślenie i fałsz! Ale przypuśćmy, że byłoby nawet prawdą... Czyż nie jestem człowiekiem niezależnym?

C. d. n.

Z chińskiej sali sądowej

Od księgi rytuału do obecnych czasów.

W starych cesarskich Chinach karanie przestępców odbywało się w sposób ogromnie prosty i nieskomplikowany.

Wszechwładny był bambus

on to karał drobniejsze przewinienia.

Za przestępstwa natury poważniejszej skazywano z największą łatwością na śmierć, przyczem skazańcowi przysługiwało przed śmiercią prawo

zwymyślania swego kata od ostatnich.

Ten przywilej był, raczej, przyjemnością dla tłumów, żądnych sensacji i asystujących przy egzekucji, niż dla samego skazanego. To też gdy nieszczęśliwy zapomniał w swem przygnębieniu o przysługującem mu prawie, tłum zachęcał go okrzykami, a gdy wreszcie rozpoczynał się koncert wymysłów, publiczność witała każdy wyraz oklaskami

W dawnych Chinach uważano, że

nie należy więzić winnych i karmić ich na koszt państwa.

Więzień w dzisiejszem naszem pojmowaniu nie było wcale. Załatwiano się z przestępcami krótko.

Pierwszy kodeks praw chińskich ukazał się za czasów dynastji Tanga i nosił nazwę księgi rytuału. Było to w roku 654 po Nar. Chr. i

oto aż do dwudziestego wieku obowiązywał ten kodeks z przed trzynastu wieków.

Kodeks ten znał tylko karę chłosty, wygnanie lub śmierć pod pręgierzem i przez ścięcie.

Republikańskie Chiny wprowadziły dopiero nowsze prawa. Powstały sądy okręgowe, sąd najwyższy. Rozprawy sądowe są publiczne. Sędziowie i adwokaci ubierają się w togi.

Kodeks zreformowano według wzorów japońskich i niemieckich.

Nie myślano, może, zbyt wiele w tej reformie o przystosowaniu praw do potrzeb chińczyków, ale starano się pójść za duchem współczesności.

Chiny cierpią ogromnie

na brak wykwalifikowanych sędziów.

Zaledwie jedna trzecia posad sędziowskich w kraju jest obsadzona. Wiedzeni potrzebą chińczycy często godzą się na sędziego, który bynajmniej nie jest prawnikiem, ale tylko ma opinję sprawiedliwego człowieka.

W każdym razie sądownictwo i prawodawstwo chińskie zrobiło w ciągu paru ostatnich lat olbrzymi skok naprzód.

Skrajna oszczędność w samorządach

Zarząd związku powiatów Rzplitej zwrócił się do wszystkich powiatowych związków komunalnych z apelem, ażeby jaknajrychlej przeprowadziły rewizje swej gospodarki pod kątem skrajnej oszczędności.

Oszczędności przeprowadzone być mają przedewszystkiem w zakresie własnych kosztów administracyjnych, osobowych i rzeczowych, w zakresie ponoszenia kosztów administracyjnych za inne urzędy, jak starostwa i inspektoraty szkolne, oraz w dziedzinie subwencyj na cele ogólne nie związane bezpośrednio z działalnością samorządu powiatowego.

Zarząd związku powiatów wysłał równocześnie do związków powiatowych okólnik, wyliczający liczne pozycje w budżecie wydatków, które powinny być ograniczone, a nawet całkowicie zniesione.

Tajemniczy zapis rosjanina dla Częstochowy

30.000 RUBLI NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W najbliższej przyszłości Częstochowa otrzymać ma na budowę szkół powszechnych 78.000 złotych zapisanych w testamencie dla miasta przez zmarłego w 1880 r. Włodzimierza Teniszewa.

Zmarły przed 52 laty Teniszew był rzekomo prezydentem m. Warszawy, a jak twierdzi inna wersja oficerem jednego z pułków gwardyjskich w Warszawie. Jako oficer brał on udział w tłumieniu powstania w 1863 r., następnie gnębiony widocznie wyrzutami sumienia z powodu krzywd, wyrządzonych polakom, umierając, zapisał dla *Częstochowy, Kalisza, Łowicza i Sochaczewa* po 30.000 rubli na budowę szkół Legaty zabezpieczone były na majątku Marywil pod Warszawą.

Sprawa realizacji legatu utknęła przed laty i dopiero teraz *komisarz Częstochowy, Mazur, pchnął ją na realne tory.*

Balją z Krakowa do Warszawy.

WYPRAWA TROJGA ARTYSTÓW.

Za kilka dni warszawianie będą mogli zobaczyć na Wiśle oryginalną „łódź“: zwykłą balję, a w niej trzy osoby.

Bywały wprawdzie na Wiśle wyścigi w baljach, ale tym razem balja płynie aż z Krakowa, wioząc troje artystów dramatycznych, pp. *Marylę Szewczyńską, Kazimierza Berońskiego i Stanisława Gołębiowskiego.*

Dzielna trójka płynie z szybkością 2 — 3 klm. na godzinę, a na postojach urządza wieczory literacko - artystyczne, łącząc tym sposobem sport wodny ze sztuką.

Zabił się dwa razy i żyje.

Jan Radosz, stuprocentowy młodzieniec lat 29, sprzedał przed kilku miesiącami cudzy dom w Wilnie, przy ul. Jasnej 49. Jak to się stało — trudno dociec. W każdym razie zgrabnie. Uzyskaną ze sprzedaży gotówkę Jan Radosz przehulał.

Potem Jan Radosz miał w Wilnie narzeczoną, śmiertelnie w nim zakochaną. I znowu uzyskał od niej gotówkę. Uzyskał i napisał do narzeczonej list:

— Nie szukaj mnie. Kończę porachunki z życiem. Jutro nie będzie mię na świecie, ale pamiętaj, że i za grobem kochać cię będę wiecznie.

Ale narzeczona na wszelki wypadek dała znać policji.

Okazało się, że zupełnie to samo uczyniła druga narzeczona w Zakopanem, otrzymawszy przed paru tygodniami identycznie brzmiący list. Dwukrotne samobójstwo po zdobyciu pieniędzy i sprzedaż cudzego domu — to zbyt doniosłe wyczyny, by pozostały długo w ukryciu. To też powracający z Zakopanego Jan Radosz został na dworcu wileńskim powitany przez policję.

Głupi żart -- kary wart.

Oryginalny samosąd nad uczniem.

Pobożni mieszkańcy angielskiego miast Wye w hrabstwie Kent, przyszedłszy ostatniej niedzieli do kościoła, oczom nie chcieli wierzyć. Wierzchołek masztu, na którym powiewała flaga, udekorowany był naczyniem, wprawdzie pożytecznym w domu, ale nie używanem dotychczas jako emblemat.

Podejrzenie zwróciło się natychmiast na uczniów tamtejszej szkoły rolniczej, tembardziej, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat panowie ci uważali tego rodzaju żarty za swój tradycyjny przywilej.

Tym razem jednak uczuli się oni niewinni i zdołali to udowodnić. Co więcej podjęli się na własną rękę odszukać i ukarać winowajcę. Niebawem też znaleźli go w osobie pewnego byłego ucznia, który wydalony przed rokiem ze szkoły wrócił teraz do miasta i widocznie pozwolił sobie na tak niesmaczny wybryk w nadziei, że skrupi się to na jego dawnych kolegach.

Gorzko się jednak omylił. Gdy wina jego została stwierdzona, zaprowadzono go gremjalnie nad rzekę, rozebrano do naga, zanurzono kilkakrotnie w wodzie wraz z głową, potem puszczono go przez szpaler uczniów, uzbrojonych w pokrzywy. Wreszcie niefortunnego żartownisia umieszczono na taczkach, opatrzonych w bynajmniej niepochlebne napisy i w triumfie przewieziono przez całe miasto.

Dodać należy, że policja przez cały czas tego samosądu była nieobecna i o „niczem nie wiedziała“.

URUCHOMIENIE SZKLARNI CZESKIEJ W ZĄBKOWICACH.

Po 5-tygodniowej przerwie, wywołanej brakiem zamówień, uruchomiona została w Ząbkowicach szklarnia czeska.

Przyjęci zostali do pracy wszyscy poprzednio zredukowani robotnicy w liczbie 200 osób. Szklarnia otrzymała ostatnio większe zamówienie, dzięki czemu przedsiębiorstwo to zostało uruchomione.

Jak się dowiadujemy, szklarnia ma otrzymać w najkrótszym czasie nowe zamówienia, a w związku z tem przyjmie prawdopodobnie jeszcze kilkudziesięciu robotników.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z). **Zatrzymanie pociągu.** Zatrzymywanie pociągów i kradzieże węgla stały się już chroniczne. Onegdaj znów grupa węglarzy usiłowała dokonać kradzieży węgla z pociągu towarowego, zdążającego z Zawiercia do Myszkowa, czemu przeszkodziła służba kolejowa, która dla odpędzenia węglarzy zmuszona była pociąg zatrzymać.

—oOo—

Z MYSZKOWA.

(m) **Strajk rzeźników w Myszkowie został zlikwidowany.** W związku z trwającym od trzech tygodni zatargiem pomiędzy rzeźnikami a właścicielami rzeźni w Myszkowie, odbyły się pod przewodnictwem inspektora samorządowego sejmiku zawierckiego p. Malanowicza konferencje z udziałem przedstawicieli obu stron. Konferencje te do dobrowolnej zgody nie doprowadziły.

Wobec tego, zgodnie z życzeniami obu stron ceny uboju w rzeźni p. Niedbała ustalone zostały przez wydział powiatowy sejmiku zawierckiego.

Na decyzję tę zgodziły się obie strony i w ten sposób strajk trwający od trzech tygodni został zlikwidowany. — Zaznaczyć należy, że wysokość ustalonych cen, nie przekracza opłat za ubój w innych rzeźniach powiatu. Ostateczna umowa ma być zawarta u notarjusza.

—o—

Z OLKUSZA.

(ol) **Odprawa naczelników straży w Smardzowicach koło Ojcowa.** Pod kierownictwem p. N. Kałkowskiego instruktora straży ,odbyła się w Smardzowicach odprawa naczelników straży i ich zastępców, w której brały udział straże ze Smardzowic, Gianowic, Bębła, Będkowa, Wielkiej Wsi, Białego kościoła,, Grębowic i Owczar.

Na odprawie omówiono regulamin zjazdowy, przeszkolenia i t .p. W zawodach (biegi na 200 mtr. z przeszkodami) brało udział sporo strażaków, wyróżnili się jednak: 1 miejsce p. Fr. Baran (68 i pół sek.). II m. p. Z. Szumny, III m. p. P. Kozień Sędziowali pp. N. Kałkowski, R. Zakrzewski z Olkusza i Sokołowski z Woli.

Zycie gospodarcze

GIEŁDA.

Warszawa. 6. 7.

Gdańsk 174.20
Holandja 360.50
Londyn 31.80
Nowy Jork kabel 8.924
Paryż 35.05
Praga 26.37
Szwajcarja 174.25
Włochy 45.45
Dolar w obr. pryw. 8950
Rubel złoty 4.73 i pół
Berlin 211.75

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 6. 7.

3 proc. Poż. Budowl. 36.75
7 proc. Poż. Stabiliz. 47.25
4 prco. Poż. Inwest. 90.50 — 90.00
4 proc. Poż. Dolarowa 47.00—46.90—47.00
5 proc. Poż. Konwers. 35.75
7 proc. listy B. G. K. 94.00
7 proc. oblig. BGK. 83.25
5 proc. listy zast. m. Warszawy 45.50
Bank Polski 70.00

—oOo—

ŚWIATŁO ZAKONSERWOWANE W SŁOJU.

Inżynier — elektrotcehnik amerykański, John. J. Donovan, wynalazł sposób przechowywania światła w butelce, tak, jakby to były konserwy. Wynalazek polega na tem, iż djoscyn karbonu zawarty w przezroczystem naczyniu szklanem wydaje po przepuszczeniu przezeń prądu elektrycznego stałe, równe światło białe, które odznacza się jeszcze i tą własnością, iż w skład jego wchodzą promienie ultra — fioletowe. Żaden rodzaj światła sztucznego nie zawiera tych promieni, jest to więc jakgdyby namiastka promieni słonecznych. Inżynier Donovan twierdzi, że wynalazek jego przyczyni się do zastąpienia dotychczasowych żarówek i neonów światłem o wiele tańszem i równie silnem.

—o—

PSY W ROLI PRZEMYTNIKÓW.

Na wybrzeżu hiszpańskiem przy granicy francuskiej straż celna stwierdziła, iż psy używane są stale do przenoszenia kontrabandy ze statków ,przybijających do małych portów nadgranicznych. Psy te, jak opisuje komendant hiszpańskiej straży celnej, są prawdziwymi mistrzami w fachu przemytniczym. Gdy dojrzą celnika, zmieniają natychmiast kierunek i wymijają go nie wydając żadnego poszczeku. Po wyjściu z wody, nie otrząsają się, jak to czynią psy wogóle, lecz pędzą z miejsca przed siebie. Przemycane towary, zapakowane w nieprzemakalną tkaninę, mają ci czworonożni przemytnicy przymocowane na grzbiecie.

—oxo—

HUMOR.

WYJAŚNIENIE.

— Dlaczego się Kiepura nie żeni?

— Zapewne, dlatego, że w domu nie miałby głosu.

DYSKRETNA PRZYMÓWKA.

— Niecierpie nudnych ludzi!

— Ja też, ale niech się pan nie krępuje.

NIEMOŻLIWE.

— Czy mogę pomówić z panem w cztery oczy?

— Wykluczone!

— Dlaczego?

— Bo ja mam jedno oko szklane!

POSEŁ.

— Mój synek marzy o tem, aby zostać w przyszłości posłem.

— A czy ma do tego powołanie?

— Owszem: potrafi cały dzień ust do nikogo nie otworzyć!

ROZMOWA W KAWIARNI.

— Wie pan, panie radco, mnie się zdaje, że ogólnoświatowe bezrobocie jest oznaką rychłego końca świata...

— Na jakiej podstawie robi pan to przypuszczenie?

— Bo istnieje taka przepowiednia, że przed swym końcem — świat zatrzęsie się w posadach.

COŚ, CO IDZIE.

Rozmawiają dwaj kupcy. Temat oczywisty: — ciężkie czasy.

— Okropne czasy! — powiada jeden. — Trudno coś sprzedać.

— A ja znam pewien towar, który stale jednakowo idzie.

— Doprawdy? Ciekawe, co to za towar?

— Zegary...

OSTATNIE ŻYCZENIE.

Bandytę skazano na śmierć przez powieszenie.

— Jakie jest ostatnie życzenie skazanego? — pytają go na kilka godzin przed egzekucją.

— Chciałbym prosić o wygodny kołnierzyk, bo ten, który noszę, jest o numer za mały.

MAŁŻEŃSTWO NA PRÓBĘ.

— Jak się pani zapatruje na sprawę małżeństw na próbę?

— Obawiam się, że z temi małżeństwami będzie podobnie, jak ze złotem.

— Jakto?

— Dobre złoto musi być przynajmnej 56-ej próby...

„Filut“.

ZE SPORTU.

Z komunikatu podokręgu piłki nożnej w Będzinie.

Ostatni komunikat podokręgu Zagłębia między innemi podaje:

— Podaje się klubom do wiadomości, że zgodnie z par. 20 postanowień PZPN., który brzmi:

„Dopóki gracz jest zgłoszony dla jednego towarzystwa, nie wolno mu grać, ani podpisywać karty zgłoszenia dla innego towarzystwa. Niestosowanie się do tego przepisu winno być karane dyskwalifikacją gracza, względnie grzywną towarzystwa“.

oraz zgodnie z par. 34 postanowień PZPN., który brzmi:

„Gracz zwolniony może podpisać kartę zgłoszenia dla nowego towarzystwa dopiero po otrzymaniu piśmiennego zaświadczenia z dotychczasowego towarzystwa, że zarząd udzielił mu zwolnienia“.

na graczy, którzy bez piśmiennego zwolnienia z poprzedniego klubu podpisywać będą zgłoszenia dla nowego towarzystwa, nakładane będą kary zawieszenia od 4-ch miesięcy do 2 lat, na kluby zaś grzywny.

Ukarano graczy:

— Edwawrda Ciapałę z KS. Solvay (Grodziec) zawieszeniem na 8 miesięcy od 4 bm. do 3 marca 1933 r. za czynne znieważenie sędziego podczas zawodów **Arja — Solvay** w dniu 15 maja br.

— Aleksandra Zimnego i Bolesława Sitko obu z KS. Solvay (Grodziec) surową naganą za niesportowe zachowanie się na boisku podczas zawodów z **Arją** w dniu 15 maja br.

— Ludwika Szafrańca z RKS. Gwiazda (Sosnowiec) surową naganą za niesportowe zachowanie się na boisku podczas zawodów z Kinerethem 11 bm.

— Kałmę Kwastela i Szaję Włodzimierskiego obu z RKS. Gwiazda (Sosnowiec) zawieszeniem po miesiącu od 4. 7. br. do 3. 8. br. za czynne znieważenie sędziego autowego na zawodach z Kinerethem 11 bm.

KONKURENCI POLSKICH MISTRZÓW LEKKOATLETYCZNYCH

W Hanowerze niemiec **Hirschfeld** próbował pobić rekord światowy **Heljasza. Hirschfeld** uzyskał zaledwie 15.82 mtr., a więc o 23 cm. mniej od Heljasza.

— **Weisówna** nie posiada właściwie zbyt groźnych rywalek.

Najgroźniejszą jest niemka **Heublein**, która rzuciła dyskiem 40.87 mtr.

Weisówna znajduje się jednak w doskonałej formie i w dzień przed wyjazdem miała w Pabjanicach 42.09 mtr.

— **Kusociński** ma w Los Angeles dwuch groźnych konkurentów **Lehtinena i Isi - Hollo.**

Fińska prasa stwierdza, że zwycięstwo nad **Kusocińskim** będzie bardzo trudne.

WYCIECZKA ZAGRANICZNYCH DZIENNIKARZY SPORTOWYCH DO POLSKI.

W najbliższych miesiącach do Polski przybędzie wycieczka zagranicznych dziennikarzy sportowych.

W Warszawie odbędzie się wówczas posiedzenie zarządu międzynarodowego związku dziennikarzy i publicystów sportowych.

Wałęsająca się po ulicach i na hałdach w Sosnowcu młodzież

ĆWICZYĆ POWINNA NA BOISKU P. W. i W. F.

Boisko PW. i WF. w Sosnowcu zostało już przyprowadzone do możliwego porządku. Budowę ogrodzenia ukończono, a więc na boisku mogą już ćwiczyć rzesze **młodzieży.**

Tymczasem tak jak dawniej widzi się w Sosnowcu młodzież grającą w piłkę na cuchnących podwórkach, lub wałęsającą się bez celu po ulicach miasta.

A przecież zadaniem miejskiego komitetu PW. i WF. jest krzewienie tężyzny fizycznej wśród najszerszych mas młodzieży robotniczej.

Największą uwagę zwrócić należy na młodzież pozaszkolną, która nie posiada odpowiednich warunków i miejsca do uprawiania ćwiczeń, a tak widocznie interesującą się sportem.

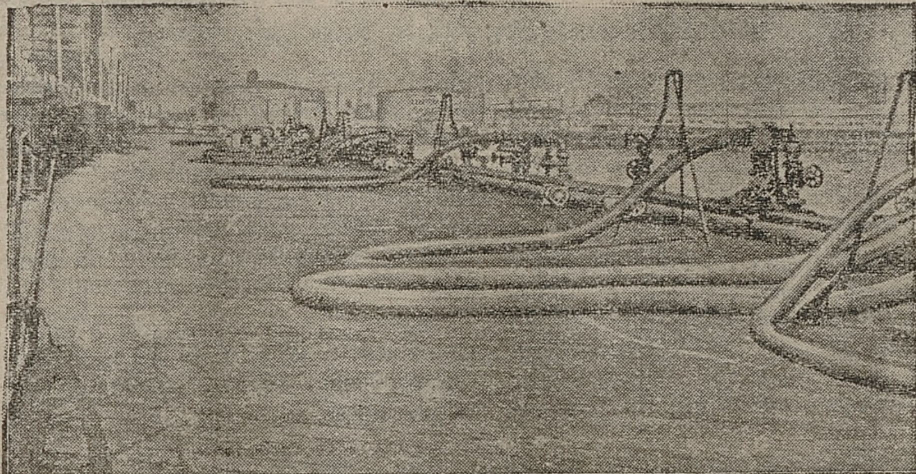
Koniecznością jest masy przebywającej na polach i hałdach młodzieży skierować na boisko PW. i WF., gdzie mogłaby racjonalnie ćwiczyć mając odpowiednie urządzenia.

W pewnych określonych godzinach boisko dostępne byłoby dla tej młodzieży, co w dużym stopniu przyczyniłoby się do rozwoju fizycznego młodzieży zagłębiowskiej i jej uspołecznienia.

Za przykład służyć może katowicki ośrodek wychowania fizycznego, który na swoje boisko ściągnął młodzież przebywającą na ulicach i hałdach.

O tem pomyśleć powinien miejski komitet PW. i WF. w Sosnowcu.

KRYZYS.



Ilustracja nasza przedstawia stojące bezczynnie z powodu kryzysu w porcie amerykańskim urządzenia do przeładowywania oleju na okręty.

WZMOŻONY RUCH NA ANGIELSKIEJ POCZCIE.



W związku z zamianą dawnych wojennych pożyczek angielskich na nowe obligacje, na pocztach angielskich panuje olbrzymi ruch. Ilustracja nasza przedstawia fragment pracy urzędników przy sortowaniu listów.

WAŻNE DLA PAŃ!

Piegi i plamy na twarzy, to nieprzyjemne utrapienie dla pań z olbrzymią szkodą dla ich urody. Niejedna też z pięknych pań często staje przed lustrem z niemem pytaniem na ustach, jak pozbyć się tych niebezpiecznych wrogów swej urody. Oto do usług w takiej krytycznej chwili staje, jako niezawodny środek **krem „Lactolin“**, który radykalnie usuwa piegi i plamy.

Krem „Lactolin“ nagrodzony został wieloma nagrodami, w tem złotym medalem na wystawie w Paryżu i licznemi dyplomami. — Żądać wszędzie. —

ZGUBIONO 2 weksle in blanko na sumę 500 zł. z wystawienia Henryka i Zofji Krzemińskich, które unieważnia Stefanja Brymorowska.

WILHELM RASZKIEWICZ zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Wołkowysk oraz 4 świadectwa pracy. Uczciwy znalazca zwróci dokumenty do filji „Expresu“ Grodziec.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

Agenci poszukiwani od zaraz. Zgłosić się do Domu Ratalnego M. Baumera w Sosnowcu, ul. Prez. Mościckiego 37.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski zaraz. M. Herszkowicz, Sosnowiec, 1-go Maja 11.

OSOBA inteligentna, lat 30, zajmie się gospodarstwem samotnego Pana. Zgłoszenia do „Expresu“ pod „Blondynka“.

Kupno i sprzedaż.

MASZYNĘ Singera, kuchenne sprzęty wyjeżdżając sprzedam prawie za cenę klienta. Dąbrowa, Łukasińskiego 16 m. 2.

„**WAPNO** Strzemieszyckie“ Roman Dobrzański, Zakłady Wapienne w Strzemieszycach, telef. 19. Poleca wapień palony z kręgowca syst. Hoffmana: wysoko procentowy (97.18°/₀ CaO), nad normę wydajny (1 to. daje 2.955 m. sz. ciasta wap.), zawsze konkurencyjny. Szczeg. analiza i prospekt na żądanie.

KARUZELA motorowa i huśtawki do sprzedania. Kielce, Stadjon, właściciel mleczarni.

Zgubione dokumenty

po 5 groszy za 1 wyraz.

SZULIMOWICZ SZMUL zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

METAL ZELIG zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Kutno.

NUTE GUTTER zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

NOWAK JAN zgubił kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo będzińskie.

ROŻNE

SĘDZIA Komisarz Masy upadłości Gerszona Półtoraka zawiadamia, iż Sąd Okręgowy w Sosnowcu w Wydziale Handlowym wyrokiem zaocznym z dn. 24 czerwca 1932 r. Nr. ZH. 27/32 postanowił ogłosić upadłość Gerszonowi Półtorakowi, handlującemu pod firmą „Gerszon Półtorak“ Będzin, ul. Kołłątaja 31. Wobec powyższego wszyscy wierzyciele upadłego, a także jego dłużnicy obowiązani są bezzwłocznie donieść kuratorowi masy upadłości adwokatowi Wiktorowi Czamaniewiczowi, zam. przy ulicy Sienkiewicza 37/D w Będzinie lub Wydziałowi Handlowemu o wszelkich należnościach, które im przypadają od upadłego, choćby terminy płatności jeszcze nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, funduszach i sumach pieniężnych, należnych od nich upadłemu lub znajdujących się w ich posiadaniu lub rozporządzeniu. Równocześnie Sędzia Komisarz na zasadzie art. 476 K. H. wzywa wierzycieli upadłego, aby w dniu 11 lipca o godz. 10 stawili się osobiście lub przez pełnomocników w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, przy ulicy 1-go Maja 10, celem wysłuchania sprawozdania kuratora i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego. Sędzia Komisarz (—) Gustaw Weinzieher. Za zgodność: Kurator (—) adw. W. Czamaniewicz.

OBELGI rzucone pod adresem p. Sendal, p. Kajzerek odwołuję. Br. Kaletowa, Dąbrowa, Żeromskiego.

POTRZEBNE 5.000 zł. na 1-szy nr. hipoteki na korzystnych warunkach. — Wiadomość Dąbrowa Górnicza, Dąbrowskiego 28 m. 7.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno - mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich, Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarów kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyjzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.